



Anish Kapoor, fot. U.Usakowska-Wolff

Urszula Usakowska-Wolff **WZNIOSŁOŚĆ I MĘKA** Anish Kapoor w Berlinie

Pokryty szklaną kopułą dziedziniec muzeum Martin-Gropius-Bau w Berlinie wygląda obecnie jak kopalnia odkrywkowa. Ustawione tam w niesymetrycznych odstępach cztery wąskie taśmociągi bardzo powoli i niezbyt głośno przesuwają się do góry. Co jakiś czas pojawiają się na nich pojedyncze bloczki w kolorze buraczków. Po dotarciu do krawędzi taśmy zatrzymują się na chwilę, jakby wahały się, czy skoczyć w przepaść. Następnie spadają z hukiem, tworząc na pokrytej szarą folią posadzce cztery coraz większe bordowe kupki. Nad tą przemysłową scenografią góruje wielka amarantowa tarcza. Ponieważ stoi na metalowym rusztowaniu, trochę przypomina antenę paraboliczną.

Kopalnia sztuki

Czarne taśmociągi, bloczki z buraczków, tarcza i kupki pod kopułą, są, jak się nietrudno domyślić, prawdziwą kopalnią sztuki. To wieloczęściowe dzieło z metalu i wosku nazywa się *Symphony for a Beloved Sun* (*Symfonia ukochanego słońca*) i jest największym, bo zajmującym powierzchnię 600 m², ale nie najgłośniejszym dziełem Anisha Kapoora na parterze Martin-Gropius-Bau. Jego pierwsza, tak okazała wystawa w stolicy Niemiec nazywa się skromnie *Kapoor w Berlinie* i gromadzi 70 obiektów i instalacji, które *najsłynniejszy rzeźbiarz brytyjski* stworzył w ostatnim trzydziestoleciu. Nie jest to retrospektywa, bo podobno ponad połowa eksponatów została wyprodukowana specjalnie na tę ekspozycję. Wyprodukowana, ponieważ Anish Kapoor

jest przedsiębiorcą zatrudniającym w swojej art factory na południu Londynu 20 asystentów, którzy w kombinezonach ochronnych i maskach przeciwgazowych zamieniają pomysły maestro w widowiskowe formy ze stali szlachetnej, wosku, wazeliny, poliestru, włókna szklanego, wapienia, pigmentów, drewna i innych mniej lub bardziej sztucznych tworzyw artystycznych.

Kapoor i Kant

Pokaz kreatywności Kapoora i technicznych umiejętności jego asystentów w 14 salach o powierzchni 3000 m² jest pokazem podwójnego monumentalizmu: na pozór bardzo nowoczesna sztuka z dość egzotycznych materiałów, często w bardzo dostojnych odcieniach czerwieni, robi w monumentalnych wnętrzach budynku z końca XIX w. przytłaczające wrażenie. *Wielkość jest jednym z wielu języków rzeźby, których nie należy się bać*, mówił Anish Kapoor na konferencji prasowej, która odbyła się 17 maja, w przeddzień otwarcia jego wystawy. *Boimy się wielkości, może dlatego, że jest nieśmiertelna, jak ją definiował Kant. Natomiast skala jest czymś tajemniczym. Jeżeli jest właściwa, to nie wiadomo, dlaczego. Skala jest mieszanką wielkości i znaczenia. Wielkość jest sensowna, kiedy jest tajemnicza*. Ta właśnie tajemniczość rzeźb Kapoora, które wyglądają tak, jakby pochodziły *nie z tego świata*, sprawiła, że wcześniej zwrócił na siebie uwagę instytucji decydujących o sukcesie na rynku sztuki. W 1979 r. wieloczęścio-

wa instalacja *1000 Names*, złożona ze stojących na podłodze niewielkich form, z pigmentu w kolorach czerwonym, żółtym, błękitnym i czarnym, przyniosła mu międzynarodową sławę.

Zachwycająca dziura

Kariera urodzonego 12 marca 1954 r. w Bombaju syna hinduskiego inżyniera i matki, pochodzącej z żydowskiej rodziny w Iraku, jest pasmem niekończących się sukcesów. W wieku 16 lat Anish wyjeżdża do Izraela, mieszka w kibucu i zaczyna studia elektrotechniki. Postanawia jednak zostać artystą. W 1973 podejmuje decyzję, mającą dalekosiężne skutki dla jego przyszłości. Wyjeżdża do Londynu, gdzie studiuje na renomowanych akademiach sztuki Hornsey College of Art i Chelsea College of Art. W 1990 r. reprezentuje Wielką Brytanię na Biennale w Wenecji, gdzie otrzymuje Premio Duemila, przyznawane najlepszym młodym artystom. Rok później uhonorowany zostaje Nagrodą im. Turnera. W 1992 r. uczestniczy w *documenta IX* w Kassel, gdzie pokazuje *Descent into Limbo*: czarną dziurę w betonowym pawilonie, obiekt zarówno kosmiczny, jak i być może mitologiczne zejście do piekła. Ta minimalistyczna instalacja, dająca duże pole do interpretacji, zachwyca świat sztuki, ponieważ zaciera granice między rzeźbą i malarstwem. Zyskuje opinię twórcy, który umożliwia publiczności, dzięki obcowaniu z jego coraz bardziej spektakularnymi formami przestrzennymi, odpłynięcie w przestrzeń czystej duchowości. Jednak chwilowa transcendencja, którą przeżyć można w zetknięciu ze sztuką Kapoora, nie może być, jego często cytowanym zdaniem, *namiastką doświadczeń religijnych*. W 1996 r. komitet odbudowy zniszczonego w czasie II wojny światowej barokowego Kościoła Mariackiego w Dreźnie zamawia u niego ołtarz. Zostaje on wykonany z czarnego irlandzkiego wapienia i ustawiony w podziemiach świątyni.

Nie do ogarnięcia wzrokiem

Anish Kapoor został uznany za rzeźbiarza tworzącego dzieła, które spełniały potrzeby duchowe konsumentów sztuki. Pisano, że łączy w nich duchowe tradycje Wschodu z ideą sublimacji tradycji kulturowej Zachodu, że przenikają przestrzeń fizyczną i spirytualną. Im częściej powtarzał, że jako artysta nie musi przekazywać żadnych treści, że interesuje go głównie związek między formą i kolorem, mianowicie, kiedy forma staje się kolorem, a kolor formą, tym bardziej postrzegano go jako demiurga sztuki. Prawdziwą gwiazdą pop kultury stał się jednak na początku XXI w. Jako trzeci artysta (po Louise Bourgeois w 2000 i Juanie Muñoz w 2001) otrzymał w 2002 r. zlecenie na wykonanie instalacji w gigantycznej Hali Turbin (155 m długości, 23 m szerokości i 35 m wysokości) londyńskiej Tate Modern. Do pokazywanego tam przez rok *Marsjasza* zainspirował go krwawy obraz Tycjana *Apollo i Marsjasz* (1575–1576), przedstawiający obdarcie ze skóry wiszącego do góry nogami na drzewie satyra przez boga światła, muzyki i śpiewu. *Marsjasz* Kapoora – dwa rozpostarte ramiona w krwistym kolorze i w kształcie podobnym do podwójnej trąby po-



1.

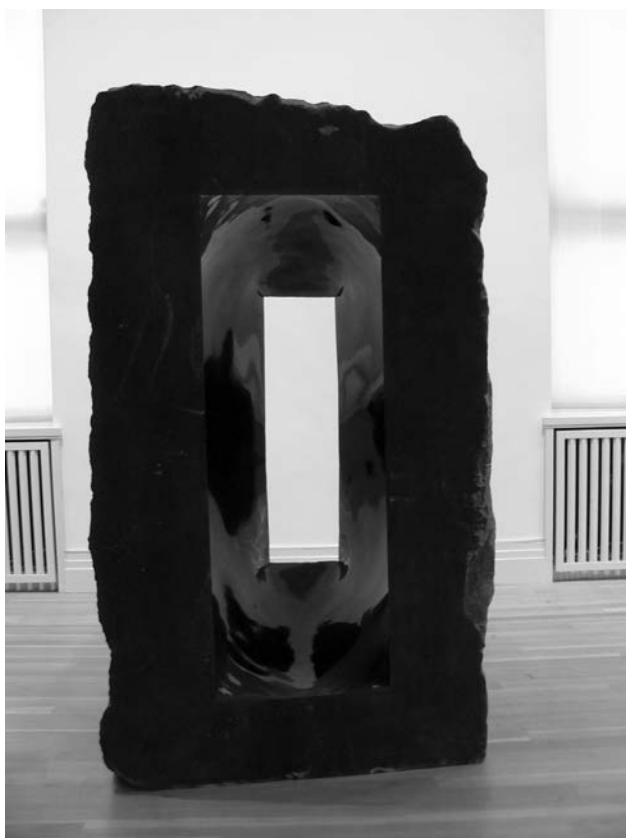


2.



3.

1. Anish Kapoor, *Symphony for a Beloved Sun*, 2013, fot. U. Usakowska-Wolff
2. Anish Kapoor, *Stick Men I – X*, 2012–2013, fot. U. Usakowska-Wolff
3. Anish Kapoor, *Untitled*, 2010, fot. U. Usakowska-Wolff



1.



2.

wietrznej, zajęły całą przestrzeń hali. Nie można ich było w całości ogarnąć wzrokiem.

Pomniki dla władców świata

W 2004 r. na zlecenie firmy należącej do koncernu telekomunikacyjnego AT&T Kapoor zaprojektował monumentalną rzeźbę *Cloud Gate* w Millennium Park w Chicago. Ta ważąca ponad 110 ton *Brama chmur* z nierdzewnej polerowanej na lustro stali (koszt 23 miliony dolarów), która z daleka wygląda jak gigantyczne nasiono fasoli, jest jedną z atrakcji położonego na placu AT&T, głównego sponsora parku, powstałego w dzielnicy handlowej na terenie byłego dworca kolejowego w centrum Chicago. W 2009 r. Royal Academy of Arts zorganizowała rzeźbiarzowi wystawę, którą odwiedziło 300 000 osób. W 2011 r. zaszokował Kapoor nie tylko Paryż: w ramach corocznego cyklu *Monumenta* zainstalował w Grand Palais *Lewiatana*, do którego zainspirowała go powieść Thomasa Hobbesa. Trzy ważące 12 ton nadmuchane i połączone ze sobą plastikowe balony o rozmiarach 100 × 100 × 34 m, które można było zwiedzać z zewnątrz i wewnątrz, zadeptykowane były słynnemu artyście Ai Weiwei, aresztowanemu w kwietniu 2011 r. przez władze chińskie i przetrzymywanemu w nieznanym miejscu. Z okazji Letnich Igrzysk Olimpijskich w Londynie Kapoor zaprojektował 114-metrową wieżę widokową w pobliżu Stadionu Olimpijskiego, wyższą o 22 metry od Statuy Wolności w Nowym Jorku. Na cześć głównego sponsora, stalowego barona Mittala i jego koncernu Arcelor, wieża nazwana została *ArcelorMittal Orbit*. Praca na obstalunek i za pieniądze dzisiejszych władców świata, którzy stawiają sobie kosztowne, monumentalne i dość bezgustowne pomniki w przestrzeni publicznej, się opłaca. Anish Kapoor zaliczany jest obecnie do najbogatszych artystów na świecie.

Kolejna odsłona

O tym, że jego majątek szacowany jest na ponad 45 milionów euro, a jedną z jego aluminiowych rzeźb dom aukcyjny Sotheby's w Nowym Jorku sprzedał w ubiegłym roku za 1,2 miliona euro, berlińskie i ogólnoniemieckie gazety, łącznie z tabloidami, informowały na długo przed rozpoczęciem wystawy *Kapoor w Berlinie*. Trudno się dziwić, że wzbudziła i wzbudza nadal wielkie zainteresowanie medialne, tym bardziej, że kuratorem pokazu *jednego z najważniejszych artystów współczesnych* jest Sir Norman Rosenthal, *jeden z najbardziej znanych kuratorów i krytyków sztuki na świecie*. Słynny kurator porównał słynnego rzeźbiarza do innych słynnych mistrzów, którzy na trwałe zajęli miejsce w historii sztuki i literatury: do Vermeera, Malewicza, Lissitzkiego, Tatlina, Rothko, Newmana, Pollocka, Beuysa, Goethego, Ibsena, żeby wymienić tylko kilku z nich. Przekonywał, że podstawą istniejącego od ponad trzech dziesięcioleci *teatru rzeźby Anisha Kapoora*, którego kolejną, znaczącą odsłoną jest berlińska wystawa, są *zarówno estetyka przytłaczania, jak i estetyka wzniosłości i ciszy. Fascynują poprzez specyficzny dualizm: porządek i chaos, równość i nierówność, pustkę i gęstość, ciszę i ha-*

1. Anish Kapoor, *Untitled*, 1997, fot. U. Usakowska-Wolff

2. Anish Kapoor, *Apocalypse and the Millenium*, 2013, fot. U. Usakowska-Wolff

łas, niewypowiedzianą seksualność i ascezę. A kolor jego jest czerwony, bo to symbol niekończących się możliwości, począwszy od wzniosłości i męki, aż do podniosłości i triumfu. Jak w *Fontannie krwi* z Kwiatów zła Baudelaire'a. Krwi, która wszystkie barwy w przyrodzie w czerwoną zmienia. Wow!

Męczące odcienie czerwieni

Z niektórymi słowami Normana Rosenthala można się zgodzić. *Teatr rzeźby Kapoora* składa się z rekwizytów, które przytłaczają. Rozmiarami, odczuwalnym fizycznie ciężarem, pretensjonalnymi tytułami, które, jak na przykład *Rana* (1988), *Getsemani* (2013), *Apokalipsa i milenium* (2013), *Krwawe lustro IV* (2013) i *Śmierć Lewiatana* (2011–2013) sugerują, że artysta chce nas uczulić na sprawy bolesne, doniosłe, że jest świadomy zagrożeń politycznych, społecznych i ekologicznych w zglobalizowanym świecie. Nic z tych rzeczy. Jego sztuka jest przede wszystkim sztuką triumfalnej męskości, może też jakichś ukrytych lęków kastracyjnych, bo w fallicznych obiektach tkwią kawałki drewna, podobne do noża. Wokół wielkiego fallusa z wosku i farby olejnej (*Bez tytułu*, 2010) bardzo powoli obraca się jeszcze większa płyta z metalu, zdzierając z niego kolejne warstwy. Męcząca, chwilami wręcz nieznośna jest agresywna wszechobecność czerwieni w przygnębiających odcieniach, przed którą nie sposób uciec. Po przebrnięciu i dokładnym obejrzeniu masy eksponatów nie da się ukryć, że Sir Anish Kapoor, pasowany w czerwcu przez królową na rycerza, jest przede wszystkim designerem, stale powielającym te same pomysły: czarne dziury, cały ten wosk i plastik. Nawet zwłoki Lewiatana, z którego po paryskim megapokazie asystenci wypuścili powietrze, pokazywane są w Berlinie w dwóch pomieszczeniach, które wyglądają jak magazyn zużytych worków na śmieci. Są wprawdzie sale, w których można by się trochę pośmiać i rozerwać, bo wiszą tam słynne Kapoorowskie wklęsłe i wypukłe lustra, zabawnie deformujące sylwetki i stawiające ludzi na głowie, ale...

Obszary niebezpieczeństwa

...ale na tej wystawie prawie wszystko jest zabronione, bo może zaszkodzić sztuce lub zdrowiu. Przy kasie biletowej i wejściu na *Kapoor* w Berlinie wiszą trójkąty ostrzegawcze, które ogólnie proszą *drogich zwiedzających o przestrzeganie zakazu wejścia na obszary niebezpieczeństwa*. W salach z lustrami ściany oblepione są trójkątami z prośbą *o zachowanie szczególnej ostrożności*. *Niezwykłe odbłaski światła z lustranych rzeźb mogą państwa oślepić lub zakłócić zmysł orientacji*. *Eksponatów w żadnym wypadku nie wolno dotykać*. *Istnieje niebezpieczeństwo, że przez dotyk ich niezwykle delikatne powierzchnie ulegną uszkodzeniu*. *Prosimy o zachowanie należytej odległości od obiektów i nie przekraczanie czarnej linii*. Niewskazane jest też zbyt intensywne obcowanie z rzeźbami z żywicy, *prosimy o wyrozumiałość, bo wydzielają one ostry zapach, mogący spowodować podrażnienie dróg oddechowych*. *Wymiana powietrza gwarantuje, że pobyt w pomieszcze-*



Anish Kapoor, *Shooting into the Corner*, 2008–2009, fot. U. Usakowska-Wolff

niach wystawowych nie daje powodów do obaw. Istnieje też *niebezpieczeństwo pobrudzenia się czerwonym woskiem*. *Prosimy o unikanie kontaktu z nim*. Natomiast w salce z armatką, z której co jakiś czas młody mężczyzna strzela czerwoną kulą z wosku do kąta (stąd też ta już pokazywana często w innych miejscach głośna instalacja z 2008–2009 r. nazywa się *Shooting into the Corner*), nawet obowiązek założenia naszynek ochronnych nie zmniejsza ryzyka utraty słuchu. *Podczas wystrzału kuli występuje wysoka intensywność dźwięku*. *Osobom wrażliwym na wysokie ciśnienie akustyczne zaleca się opuszczenie pomieszczenia przed jej wystrzałem*.

Jeśli jeszcze raz miałabym się wybrać na wystawę tej ryzykownej sztuki, to przedtem kupię sobie biały kombinezon ochronny z maską przeciwgazową. W stylu odzieży roboczej asystentów Anisha Kapoora.

Kapoor in Berlin

Martin-Gropius-Bau, 18 maja – 24 listopada 2013
www.berlinerfestspiele.de

Katalog:

Anish Kapoor

Symphony for a Beloved Sun

Verlag Walther König, 2013

po niemiecku i angielsku

34 euro w kasie muzeum

48 euro w księgarniach